

Widzew

Cena: 5 zł | 19. kolejka PKO Bank Polski Ekstraklasy | **Widzew Łódź - Pogoń Szczecin** | 16 grudnia | godz. 17:30



Widzew Łódź - Pogoń Szczecin





Drodzy kibice, Widzewiaczy!



Kończymy bardzo udany rok, podczas którego mogliśmy świętować utrzymanie w PKO Bank Polski Ekstraklasie, dalszą grę w piłkarskiej elicie i awans do ćwierćfinału Fortuna Pucharu Polski. Minione 12 miesięcy były też pełne zmian organizacyjnych, a także kroków, które mają zapewnić Klubowi stabilną przyszłość. Wśród nich zdecydowanie najważniejszym było pozyskanie finansowania dla budowy ośrodka treningowego w Bukowcu – przyszłej bazy dla pierwszej drużyny Widzewa Łódź.

Mecz z Pogonią jest dla nas również okazją do celebracji Widzewskiej Choinki – corocznego wydarzenia integrującego wszystkich kibiców naszego Klubu. Wspólne śpiewanie kolęd i czas na stadionie najlepiej zwieńczyć zwycięstwem. Liczymy na to, że zawodnicy, niesieni dopingiem tysięcy kibiców, zakończą rok zdobyciem trzech punktów.

Nie możemy zapominać o wydarzeniu sprzed 2 tygodni. Po zatrzymaniu krążenia, na stadionie przytomność stracił jeden z nas. Mimo skutecznej reanimacji i przewiezienia do szpitala kibic Widzewa zmarł. Myślami pozostajemy razem z rodziną i bliskimi zmarłego, który był wiernym fanem czerwono-biało-czerwonych.

Takie chwile przypominają nam, jak ważna jest wspólnota. Z tego miejsca pragniemy złożyć wszystkim kibicom Widzewa łódź życzenia rodzinnych i szczęśliwych świąt Bożego Narodzenia oraz wszystkiego najlepszego w Nowym Roku. Oby przyniósł nam kolejne sukcesy!





To nasza duma

Minęło jak jeden dzień. Albo jak z bicia strzelił. Albo bardzo szybko. Nim się obejrzelismy, rozegrano całe osiemnaście kolejek PKO BP Ekstraklasy i właśnie dostaliśmy do rąk program meczowy na ten dziewiętnasty raz. Widzew zagra z Pogonią i zniknie nam z radarów na kilka tygodni przerwy zimowej. Dobrze czy niedobrze? Na pewno za szybko.

Nie można się nacieszyć grą czerwono-biało-czerwonych na najwyższym poziomie rozgrywkowym, jeśli oglądało się ich wcześniej w czwartej czy trzeciej lidze. Tego, bez względu na to co wyrzucamy z siebie na trybunach czy przed telewizorem, nie da się mieć dość. Oglądasz i wiesz, że choć czasem bolą zęby, to twoja drużyna jest w tej całej PKO BP Ekstraklasie i liczy się w polskiej piłce. Czasem frajersko coś przegra, ale innym razem ogra wysoko notowanego przeciwnika czy odwiecznego rywala i duma bije od ciebie na kilometr przez jakiś tydzień. Albo dwa. Albo dwa miesiące.

Okazji do uświadomienia sobie jak wspaniale po latach być w elicie było już kilkadziesiąt. W tym sezonie kilkanaście, ale za każdym razem powinniśmy się dziwić temu wszystkiemu na nowo. To trochę jak z żoną wchodzącą do domu i nerwowo szukającą wzroku męża - jest jakieś 99,9% szans, że była u fryzjera i czeka na pochwały. A że nie widać różnicy? Chwalić trzeba i tak. To znaczy można, ale lepiej docenić to, co się ma. My mamy Widzew, drużynę skrojoną pod nasze potrzeby i drużynę dumną z drogi jaką udało się przejść w ostatniej dekadzie. Drużynę, która na tydzień przed Wigilią zagra z Pogonią Szczecin.

Portowcy też są dumni z wielu rzeczy. Udało im się zbudować fajny, nowoczesny stadion, na który chętnie przychodzą kibice. Udało im się na kilka lat przekonać nas, że czołowa czwórka PKO BP Ekstraklasy bez nich nie istnieje. Mają swojego Kamila Grosickiego, który dawno dawno temu, smykł jeszcze będąc, rezolutnie odpowiadał na pytania lokalnych dziennikarzy, a teraz odpowiada na większość potrzeb szczecińskich kibiców. Jakie w ogóle Grosik kręci liczby w tym sezonie, to nie warto w ogóle sprawdzać, niepotrzebne nerwy.

Nie powiemy wam, bo też się zdenerwujecie. Oprócz Grosickiego jest jeszcze Koulouris, bardzo nieprzyjemny napastnik, który może ponękać Widzewiaków. On też ma niezłe statystyki, ale uwierzcie na słowo.

Są sobie tacy rywale, jedni lepsi, inni nieco gorsi. Tym razem padło na tych lepszych, więc przed Widzewem nie lada wyzwanie. Pomoże łodzianom publiczność? To kolejny nasz ewenement i powód do dumy. Słyszeliście o drużynie, co sprzedaje na osiemnastotysięczny stadion dwadzieścia trzy tysiące wejściówek? Słyszeliście. Zresztą nie tylko wy, bo wie o tym każdy polski kibic ligowy, to naprawdę niezwykła sprawa i naprawdę Widzew jest pełen powodów do dumy. Kolejny sezon w elicie to kolejna dawka upragnionej godności i radości z faktu, że możemy się tym naszym Widzewem dzielić z innymi. Możemy pokazać naszego Jordiego Sancheza, powiedzieć im:

- Patrzcie, on jest nasz, czerwono-biało-czerwony, najprawdziwszy, jesteście z niego dumni

Możemy chwalić się Bartkiem Pawłowskim, krzycząc głośno:

- On jest stąd! On kocha ten klub i my też ten klub kochamy! Widzew jest najlepszy na świecie i Bartek też!

Możemy wreszcie wynosić pod niebiesa Marka i Heñka:

- To są chłopak, z którymi można konie kraść! Uwielbiamy ich za wszystko!

Są w sezonie, w rundzie różne momenty. Psioczmy na to i tamto zagranie, ale punktem wyjściowym jest zawsze jakaś przedziwna forma miłości wobec wszystkiego, co widzewskie. Czasem uciekamy na moment myślami, ale szybko zawstyżeni wracamy do korzeni. Wiara w zespół, poczucie więzi z drużyną budują wyjątkową relację na linii kibic-klub, a każdy kolejny mecz ten związek zacieśnia. Czujecie się bardziej "zacieśnieni" po osiemnastu kolejkach sezonu 2023/2024? Nie uwierzmy, że nie...



Były momenty trudne, więc chętnie przyjmimy pod choinkę prezent od Widzewiaków w postaci trzech punktów. To ma znaczenie w walce o jak najwyższą lokatę w lidze. Pogoń jest groźna, ale nie aż tak, by nie wierzyć w zwycięstwo. To samo nie ma jednak znaczenia w przypadku kibicowskiej doli fana drużyny z alei Piłsudskiego - porażka zmieni tylko na chwilę nasze podejście do ukochanego klubu. Momencik i znów będziemy razem zmierzać ku wspólnemu dobru i meczom PKO BP Ekstraklasy w lutym.

Najpierw jednak zapakujmy kilka bramek Portowcom. Niech Cojocarar wyjmuję piłkę z siatki ze trzy czy cztery razy, niech Zech z Malcem kopią się po czołach. Marzenie? Na marzeniach zbudowano legendę Widzewa i na marzeniach często opiera się bezgraniczna wiara kibica w sukces. Obiektywnie, za taki właśnie sukces należy uznawać grę w elicie, jednak powoli to przestaje wystarczać. Czy słusznie? Zależy, czy pytacie kibica, zakochanego w swoim klubie po uszy, czy pytacie jakiegoś wielkiego znawcę statystycznej i probabilistycznej strony polskiej piłki...

Podpowiemy tylko, że tych drugich jest przy Piłsudskiego mimo wszystko mniej, a to oczywiście kolejny powód do dumy. Dumy z wiary w Widzew. Dumy, która trwała przez całą rundę jesienną i bez wątpienia będzie trwać w całej rundzie wiosennej. Oczywiście dziś wieczorem po meczu z Pogonią też. My wierzymy. Wy na pewno też.

Widzew Łódź – Pogoń Szczecin / 16 grudnia / sobota / 17:30 / transmisja telewizyjna: Canal+ / transmisja radiowa i studio przedmeczowe: WidzewTV



To nasza duma



Kadra Widzewa Łódź na sezon 2023/2024:

Bramkarze: Henrich **Ravas** (1), Jan **Krzywański** (33), Jakub **Szymański** (74).

Obrońcy: Luis **da Silva** (2), Mateusz **Żyro** (4), Serafin **Szota** (5), Mato **Milos** (7), Andrejs **Ciganiks** (14), Juan **Ibiza** (15), Paweł **Kwiatkowski** (21), Paweł **Zieliński** (23), Hubert **Lenart** (72), Fabio **Nunes** (92), Patryk **Stępiński** (95).

Pomocnicy: Julian **Shehu** (6), Dawid **Tkacz** (8), Fran **Alvarez** (10), Ernest **Terpiłowski** (13), Bartłomiej **Pawłowski** (19), Dominik **Kun** (22), Marek **Hanousek** (25), Sebastian **Kerk** (37), Antoni **Klimek** (47), Kamil **Cybulski** (78), Filip **Przybulek** (80), Ignacy **Dawid** (88).

Napastnicy: Jordi **Sanchez** (9), Imad **Rondić** (99).

Trener: Daniel **Myśliwiec**



Kadra Pogoni Szczecin na sezon 2023/2024:

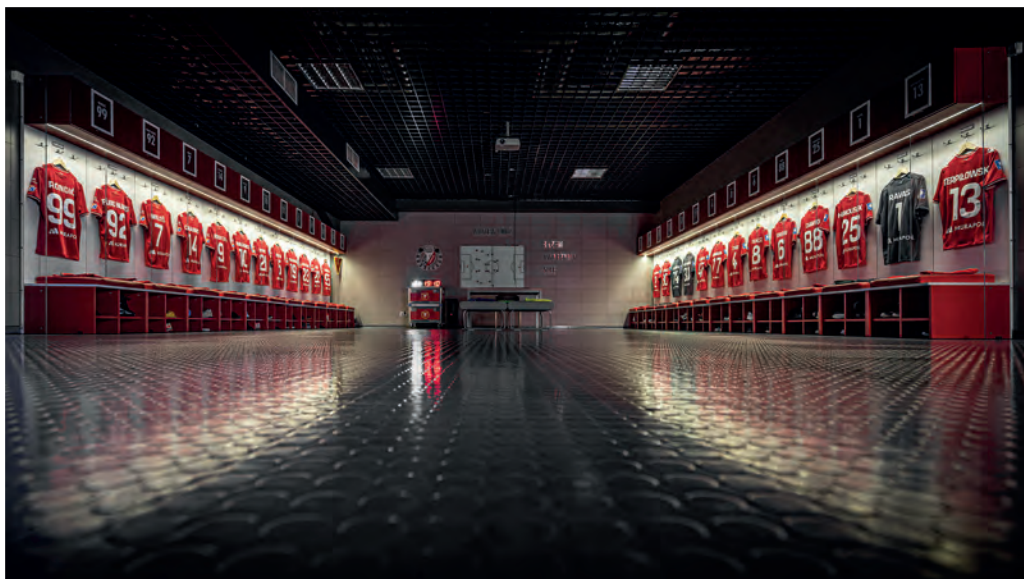
Bramkarze: Valentin **Cojocar** (77), Bartosz **Klebaniuk** (81), Axel **Holewiński** (83).

Obrońcy: Leo **Borges** (4), Benedikt **Zech** (23), Wojciech **Lisowski** (25), Linus **Wahlqvist** (28), Leonardo **Koutris** (32), Mariusz **Malec** (33), Paweł **Stolarski** (41), Danijel **Loncar** (68).

Pomocnicy: Rafał **Kurzawa** (7), Fredrik **Ulvestad** (8), Kamil **Grosicki** (11), Marcel **Wędrychowski** (15), Mariusz **Fornalczyk** (17), Alexander **Gorgon** (20), Joao **Gamboa** (21), Wahan **Biczachczjan** (22), Kacper **Smoliński** (61), Stanisław **Wawrzynowicz** (70), Olaf **Korczakowski** (71), Yadegar **Rostami** (72), Adrian **Przyborek** (73).

Napastnicy: Efthymios **Koulouris** (9), Luka **Zahović** (10).

Trener: Jens **Gustafsson**





Po raz pierwszy w zagranicznej gościnie

Widzew w swojej długiej i pięknej historii wielokrotnie wyjeżdżał poza granice naszego kraju. Łódzianie rozegrali 33 mecze wyjazdowe w europejskich pucharach. Dodając do tego 9 spotkań w ramach Pucharu Intertoto, otrzymamy 42 mecze Widzewa rozegrane poza terytorium Polski.

Nie samymi meczami jednak klub żyje. Od wielu lat nasi piłkarze wyjeżdżają na zagraniczne turnieje czy zgrupowania, w ramach przygotowań letnich czy też zimowych. Taki rodzaj etapu przygotowań praktykowany jest już od lat 70. Tych wyjazdów było bardzo dużo. Ten pierwszy, historyczny, zagraniczny wyjazd, odbył się jednak wiele lat wcześniej.

W okresie świąt wielkanocnych, w kwietniu 1933 roku, w dniach od 15 do 18, Widzewiacy udali się na swój pierwszy zagraniczny wyjazd. Celem ich podróży było miasto Hindenburg czyli dzisiejsze... Zabrze. Wtedy mapa polityczna wyglądała zupełnie inaczej. W roku 1933 był to wyjazd na terytorium Niemiec. Widzewiacy rok wcześniej, a więc w 1932 roku, wyjechali na dalsze tournée, do Wilna. Obecnie byłby to wyjazd na terytorium Litwy. Jednak wtedy Wilno należało do Polski. Wróćmy zatem do pierwszej zagranicznej podróży.

Łódzianie o ten wyjazd zabiegali już wcześniej. Odbyły się negocjacje zainteresowanych stron. Wreszcie 29 marca 1933 r. nadeszła odpowiedź od klubów, z którymi Widzew miał rozegrać mecze. Plan wyjazdu obejmował trzy towarzyskie gry. Wszystkie z drużynami robotniczymi. 15 kwietnia, czyli w dniu wyjazdu, w Hajdukach Wielkich z drużyną RKS Hajduki, wieczorem tego samego dnia przekroczenie granicy polsko-niemieckiej, dzień później spotkanie w Hindenburgu z TuS Eiche oraz w Biskupicach 17 kwietnia ze Sport Verein 1912.

Rywale naszych piłkarzy byli bardzo wymagający. Robotniczy Klub Sportowy z Hajduk Wielkich powstał na bazie piłkarzy Ruchu, Mistrza Polski w 1933 roku.



W drodze do Niemiec... Drużyna Widzewa przed meczem z RKS Hajduki

Pierwszy zagraniczny przeciwnik, TuS Elche, to robotniczy mistrz Śląska niemieckiego w roku 1932, natomiast ostatni, SV 1912, to także czołowy zespół Śląska niemieckiego, który miał na koncie długą passę wygranych.

Widzew jednak też nie był przypadkową drużyną, wtedy już znaną i uznaną marką w świecie piłki robotniczej. Był Mistrzem Polski Klubów Robotniczych. Widzewiacy byli też wicemistrzem Łódzkiej Klasy A w 1932 roku. 15 kwietnia czerwono-biało-czerwoni, ruszyli w podróż, w którą udali się w składzie: Posselt, Lenarczyk, Krakowiak, Sobczyński, Mielczarek, Woldanowski, Szumlak, Rotte, Jaskóła, Uptas, Bończyk, Frontczak oraz Małek. Kierownikami ekspedycji byli prezes i wiceprezes Towarzystwa, czyli Marian Malinowski oraz Tadeusz Michalski. Nasza ekipa liczyła 15 osób.

Widzewiacy jeszcze tego samego dnia dojechali na Śląsk i zdążyli rozegrać na stadionie Ruchu mecz z drużyną RKS Hajduki. Spotkanie odbyło się przy udziale licznie zgromadzonej publiczności. Do przerwy obie drużyny strzeliły po jednej bramce. Po zmianie stron naszym piłkarzom dały się we znaki ciężkie i długie warunki podróży, przez co zarysowała się przewaga Ślązaków. Ostatecznie przegraliśmy 2:4.

"Drużyna Widzewa doznała u towarzyszków górnoślązków serdecznego przyjęcia, poczem w towarzystwie prezesa i kilku członków RKS Hajduki zwiedziła hutę Bismarka. Huta i jej urządzenia, wywarły na zwiedzających łódzianach olbrzymie wrażenie.

Po raz pierwszy w zagranicznej gościnie

Jakkolwiek wszyscy zawodnicy są mieszkańcami wielkiego ośrodka przemysłowego, to jednak urządzenia mechaniczne huty, swym ogromem i techniką, wprowadziły wszystkich w podziw. Przed wieczorem serdecznie żegnani łodzianie przez towarzyszków z RKS Hajduki wyjechali na Śląsk niemiecki do miasta Hindenburg (Zabrze). Tuż przy granicy, pomimo deszczu, oczekiwało na gości kilkudziesięciu towarzyszków z robotniczych organizacji sportowych w Hindenburgu, którzy zawodnikom Widzewa zgotowali serdeczne przyjęcie. Tu należy zaznaczyć, że towarzysze niemieccy otoczyli łodzian bardzo serdeczną i troskliwą opieką, która pozostanie na długo w ich pamięci.

Pierwszy mecz na terenie Niemiec drużyna RTS Widzew rozegrała (16 kwietnia) w Hindenburgu z drużyną Eiche, z wynikiem 4:2 na korzyść gospodarzy. Mecz ten odbył się podczas ulewnego deszczu i pomimo to zgromadził sporo publiczności.

Podczas przerwy przedstawiciel hitlerowskiej milicji wygłosił do Widzewiaków przemówienie, nadmieniając że: "Władze hitlerowskie do sportu robotniczego odnoszą się bardzo przychylnie a na boisko przybyli jedynie po to, abyśmy naocznie przekonali się, że nie są tak straszni jak pisze o nich zagraniczna prasa."

Drugie spotkanie (17 kwietnia) odbyło się w Biskupicach z drużyną robotniczą Sport Verein 1912r. Zakończyło się ono wygrana łodzian w stosunku 3:0 (1:0). Zwycęstwo Widzewa było bardzo cenne jeśli zważymy, że przeciwnik miał za sobą kilkadziesiąt z rzędu wygranych meczów, przyczem przed zawodami przepowiadano nam niechlubną porażkę.

Wieczorem zawodnicy polscy zaproszeni zostali przez towarzyszków niemieckich na bal, na którym w bardzo miłym nastroju spędzili czas do północy, poczem serdecznie żegnani udali się w podróż do kraju." Tak o kulisach tej wyprawy napisał jeden z jej uczestników, wiceprezes naszego Klubu, Tadeusz Michalski.

Był to zatem pierwszy, i jak się okazało jedyny wyjazd drużyny Widzewa poza granice Polski w okresie międzywojennym.

Pierwszy klubowy, bo piłkarze RTS-u na mecze międzynarodowe wyjeżdżali już wcześniej. Jednak nie jako Widzew, ale jako reprezentanci Łodzi czy robotniczych reprezentacji Polski.

W lipcu 1926 roku robotnicza reprezentacja kraju udała się do Wiednia, na Robotnicze Igrzyska. W składzie Polskiej drużyny na te międzynarodowe zawody znalazło się czterech zawodników Widzewa. Byli to: Berłowski, Jastrzębski, Piec oraz Filip. Robotnicza reprezentacja Polski brała udział w turnieju piłkarskim po raz pierwszy. O kulisach wyjazdu i grach opowiedział kierownik polskiej ekipy, Jerzy Michałowicz: "Nazajutrz po przyjeździe do Wiednia mieliśmy jużznaczony pierwszy nasz mecz turniejowy, będący równocześnie pierwszym naszym występem na gruncie zagranicznym.

Wylosowaliśmy w I rundzie Austrię, podczas gdy Czechosłowacja miała grać z Niemcami. Po dwóch dniach miał się rozegrać finał o pierwsze i drugie miejsce między zwycięzcami powyższych zawodów.

Pierwszy nasz mecz z reprezentacją Austrii wygraliśmy w stosunku 4:1, zupełnie zasłużenie, bowiem drużyna nasza grała znacznie lepiej aniżeli spodziewaliśmy się. Szczególniej dobrze działał atak, środkowy pomocnik oraz bramkarz. Właściwie wygraliśmy ten mecz w wyższym stosunku, ale wyjątkowo słaby sędzia nie przyznał nam dwóch bramek.

W tym samym dniu Niemcy biją Czechosłowację w stosunku 3:1, po grze, w której okazało się że są bezspornie najlepszą drużyną turnieju. Tak więc finał miał się rozegrać między nami, a Niemcami.



Wspólne zdjęcie drużyn Widzewa Łódź i TuS Eiche Hindenburg



Po raz pierwszy w zagranicznej gościnie

Na drugi dzień, korzystając z przerwy umówiliśmy się rozegrać spotkania towarzyskie: my z Czechosłowacją, Niemcy zaś z Austrią. Po raz pierwszy barwy drużyny polskiej ukazały się na boisku W.A.C'u. Mecz ten grała nasza drużyna również ambitnie, ale przeciw doskonałej grze drużyny Czeskiej, nic poradzić nie mogliśmy i przegraliśmy ostatecznie w stosunku 4:1, będącym dla nas rezultatem zaszczytnym. Austriacy na mecz z Niemcami nie stawili się, jakby obawiając się zbyt wysokiej porażki.

Że przewidywania Austriaków były słuszne, przekonaliśmy się nazajutrz na własnej skórze, bowiem w spotkaniu finałowym z Niemcami ulegliśmy w wysokim stopniu 12:0, przy czym warto zaznaczyć, że przeciwnicy nasi grali drugi mecz, podczas gdy my trzeci z rzędu, mając ponadto szereg graczy kontuzjowanych, bądź też grających nie na swoich pozycjach."

A jak grali w polskiej reprezentacji piłkarze Widzewa? Bardzo dobrze. W pierwszym meczu przeciwko Austrii, dwa gole strzelił Piec. Natomiast w meczu towarzyskim z Czechosłowacją, jedynego gola dla naszego zespołu strzelił Filip.

Widzewiaczy w ramach robotniczych reprezentacji wyjeżdżali w późniejszych latach jeszcze wielokrotnie, ale wyjazd w lipcu 1926 roku był pierwszym międzynarodowym z udziałem piłkarzy Widzewa.



Reprezentacja Klubów Robotniczych Polski na dworcu w Lipsku przed zawodami o mistrzostwo międzynarodowe klubów robotniczych w 1931 roku. Powołani z RTS „Widzew”: Antoni Głogowski i Zygmunt Rotte.

Reprezentacja Klubów Robotniczych Polski z dwójką piłkarzy RTS-u podczas wyjazdu do Lipska

Pech i szczęście w... 60 sekund

- To się działo tak szybko, że nie wiem co się wtedy wydarzyło. Byłem kompletnie zaskoczony, że piłka akurat trafiła pod moje nogi, a zaraz potem widziałem ją w bramce. Maciek nie mógł nic zrobić. Na pewno nie strzeliłem celowo, to był zwykły, nieszczęśliwy wypadek...

Kto wypowiedział te słowa? Jeden z największych pechowców wśród piłkarzy grających w przeszłości w barwach Widzewa Łódź w Ekstraklasie. To Kevin Lafrance, pochodzący z Haiti obrońca mający francuskie korzenie, który przychodząc latem 2013 roku do drużyny z alei Piłsudskiego miał być wzmocnieniem defensywy.

Oczekiwania to jedno, a rzeczywistość drugie. Sympatyczny Haitańczyk został rzucony na głęboką wodę w polskiej lidze i już po kilku pierwszych występach w barwach RTS-u miał na koncie: czerwoną kartkę (mecz z Ruchem), strzelonego gola (Lechia Gdańsk) i samobójca (Cracovia).

Ale to nie z tego swojego tłumaczył się Lafrance w przytoczonym na początku cytacie. Tak opowiadał o okolicznościach, w jakich zaskoczył kolegę z zespołu, bramkarza Macieja Mielcarza, w meczu z Pogonią Szczecin, rozgrywanym na początku listopada 2013 roku.

Portowcy przyjechali wtedy do Łodzi jako faworyci, prowadzeni przez trenera Dariusza Wdowczyka, który ponad 10 lat wcześniej pracował w Widzewie. W drużynie Portowców zagraли też byli zawodnicy RTS-u – Bartosz Ława i Marcin Robak.

Gospodarze okazali się od nich lepsi, mimo że na moment gościom ze Szczecina „pomógł” wspomniany Lafrance. Widzewiaczy prowadzili od 20 minuty po голу Eduarda Visnakovsa, ale na początku drugiej połowy padł opisany już samobój. Piłkarze Pogoni cieszyli się z wyrównania, jednak nie na długo.

Minutę później Veljko Batrović z wolnego wrzucił piłkę pod bramkę szczecinian, a tam dotknął jej... Kevin Lafrance i Widzew znowu objął prowadzenie.

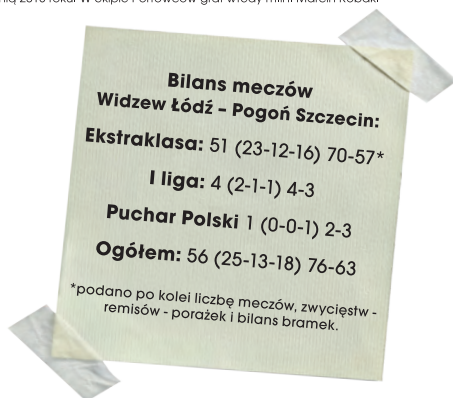
– Cieszę się, że szybko udało mi się trafić do tej właściwej bramki. Wolałbym umieszczać piłkę tam gdzie trzeba, ale najważniejsze, że zapewniłem zwycięstwo drużynie – mówił po meczu obrońca, którego dokonania na tamtym etapie gry dobrze podsumowano jednym z tytułów w mediach: „Lafrance idzie na zero. Cztery bramki i dwa samobójce”.

Haitańczyk więcej goli dla pierwszej drużyny już nie strzelił, za to niektórzy dziennikarze przypisywali mu później jeszcze jednego samobójca, w wyjazdowym meczu z Zawiszą Bydgoszcz.

Kevin Lafrance po sezonie odszedł z Widzewa do Miedzi Legnica, potem grał w Chrobrym Głogów, by stamtąd na kilka dobrych lat wyjechać na Cypr, gdzie nawet osiągał sukcesy. Po latach mogliśmy go spotkać ponownie na polskich boiskach, gdy wiosną 2022 roku grał w Stomilu Olsztyn. Między innymi w meczu z Widzewem, który Łódzianie wygrali 2:0 na wyjeździe. Bez samobójczej „pomocy” byłego piłkarza.



Kevin Lafrance (z lewej) - pechowiec i jednocześnie szczęściarz w meczu z Pogonią jesienią 2013 roku. W ekipie Portowców grał wtedy m.in. Marcin Robak.







Bartosz Ława: To był trudny czas w Widzewie

Przez większość swojej piłkarskiej kariery był związany, z przerwami, z Pogonią Szczecin, w której przeżył wszystko. I te dobre czasy, i te najgorsze, gdy dosłownie brakowało wszystkiego. W Widzewie zagrał tylko przez jedną rundę, ale w czasie, gdy Klub z alei Piłsudskiego znalazł się na ostrym zakręcie.

Jak to był z tym końcem pańskiego grania w piłkę latem tego roku? Było oficjalne pożegnanie przy okazji meczu Pogoń – Widzew, ale potem jednak skusił się pan na ofertę mało znanego, niemieckiego klubu Penkuner SV Rot-Weiss.

Bartosz Ława: - W ostatnich sezonach grałem w rezerwach Pogoni, gdzie pomagałem wprowadzać do drużyny młodszych zawodników jako doświadczony piłkarz. To było jeszcze prawie profesjonalne granie, często z dwoma treningami dziennie. Po poprzednim sezonie miałem to oficjalne pożegnanie, żebym już nic mnie nie kusiło do grania gdzieś w Polsce, wyjazdów i rozłąki z rodziną. Bo bym się pewnie jeszcze złamał i pograł gdzieś.

Jednak jesienią jeszcze pan zagrał kilka meczów w tym niemieckim klubie.

- To była siódma czy ósma liga. Amatorski poziom gry, ale mają tam dobre boiska i zaplecze. Grało tam kilku moich kolegów i mnie namówili. Szybko jednak zrezygnowałem, bo miejscowy trener... posadził mnie na ławce. Trochę niepoważne to było. Zostało więc tylko granie w oldbojach Pogoni, gdzie mamy mocną ekipę. W ostatnich latach to między innymi trzy mistrzostwa Polski na hali, jedno w grze szóstkami i wiele innych osiągnięć. Poza tym mam szkółkę piłkarską i dwa balony z boiskami z boiskami.

Czyli pomysł na sportowy biznes, ale kondycyjnie chyba też nie jest źle jeśli chodzi o formę po czterdziestce?

- W moim pierwszym okresie gry w piłkę miałem dużo kontuzji. Pół roku grałem, potem nie i chyba czas mi to wynagrodził, jeśli chodzi o kondycję i zdrowie.

Nadal nie wyobrażam sobie, mimo wieku 44 lat, żeby dziennie nie zrobić przynajmniej jednego treningu. Od niedawna trochę biegam i mam za sobą pierwszy start w maratonie, ale tak zabawowo. Do formy chcę dojść startami w zawodach. W swoim maratońskim debiucie miałem czas 3:43, ale ambitnym celem jest złamanie 3 godzin.

Jak pan zaczynał przygodę z piłką, to Pogoń była jedynym wyborem?

- To był naturalny wybór dla młodego chłopaka stąd. Każdy znał ten klub. Na pierwszy trening przyszedłem w wieku dziesięciu lat i zostałem. Od razu wpadłem w oko trenerowi i też od razu miałem pecha z kontuzjami. W czwartek pierwszy trening, w niedzielę pierwszy mecz, a po nim wsadłem na rower i... złamałem rękę.

Czasy gry w Pogoni, obfitowały i w dobre momenty, ale były też lata, gdy klub prawie upadł.

- Przeżyłem tu wszystko. Jak był turecki inwestor to otarliśmy się o mistrzostwo Polski, w klubie było dobrze. Potem jak to się skończyło, to była taka bieda, że szkoda opowiadać. Losy Pogoni to taka sinusoida w ostatnich 30 latach. Kibice teraz trochę narzekają, że obecna drużyna nie zdobyła jeszcze żadnego trofeum, ale później historia oceni ten obecny czas. Są regularne starty pucharach, miejsca w czotówce i medale mistrzostw Polski.

Po latach gry w Pogoni odszedł pan do Amiki Wronki, a stamtąd wiosną 2004 roku trafił do Widzewa.

- Wtedy pożegnałem się z Pogonią w nieciekawych okolicznościach. Amica wydawała się dobrym wyborem, ale znowu przypłatała się kontuzja i miałem osiem miesięcy przerwy od grania, po których przyszedł do Widzewa.

To był już trudny okres w naszym klubie, bo broniliśmy się przed spadkiem.

Bartosz Ława: To był trudny czas w Widzewie

- Tak, ale jak pamiętam to drużyna była niezła kadrowo. Byli między innymi Rafał Pawlak, młody Kuba Rzeźniczak, Łukasz Masłowski, Patryk Rachwał, Arek Kaliszczak, Damian Seweryn czy Andrzej Rybski. Był też taki niezły zawodnik z Brazylii, nazywał się Juliano.

To dlaczego ten zespół wiosną 2004 roku spadł z Ekstraklasy?

- Na boisku było w miarę, ale poza nim to była... katastrofa organizacyjna. Już nawet nie mówię o braku wypłat. Nie mieliśmy na przykład stałych miejsc do mieszkania, tylko przetrucano nas z hotelu do hotelu w Łodzi. Brakowało też porządnego boiska treningowego. Pamiętam, że odśnieżaliśmy sami boisko przez kilka godzin, potem jakiś posiłek i trenowaliśmy na połowie boiska, które przygotowaliśmy. W lidze do pewnego momentu jeszcze mieliśmy w tabeli kontakt z bezpiecznymi miejscami, wygraliśmy kilka meczów, był remis na Lechu, gdzie strzeliłem gola. Potem jednak wszystko się posypało po meczu z Amiką na wyjeździe, gdzie trzymaliśmy wynik, a jak już straciliśmy bramkę to poszły kolejne i było 0:6 na koniec.

Widzew spadł z Ekstraklasy, a pan wyjechał z Łodzi.

- Szczerze mówiąc, to wtedy po grze w Widzewie i tych wszystkich sytuacjach wokół miałem dość piłki. Dałem sobie spokój latem 2004 roku. Pomyślałem wtedy, że mam dopiero 25 lat i mogę zacząć normalne życie i pracę. Wtedy rekreacyjnie trochę biegałem w akcji jednej z firm sportowych, do czego namówił mnie kolega z boiska Marek Walburg, który też grał w Widzewie. Grałem też w turniejach piłki plażowej i po jednym z nich, w Gdyni, znajomi z boiska namówili mnie żebym przyszedł na trening Arki i tym sposobem wróciłem do piłki.

Teraz jest już pan na piłkarskiej emeryturze i jak w roli kibica ocenia aktualne zespoły Pogoni i Widzewa?

- Pogoń słabo wystartowała do sezonu w lidze, bo chyba za bardzo postawiono na mecze w Europie i awans do fazy grupowej. Ostatecznie nie udało się, a trochę punktów w Ekstraklasie uciekło.

Na pewno jest to zespół ze swoim stylem, który gra dobrze w piłkę. Jednak ostatnio dobrze to się ogląda, ale punktów nie było. Jak w meczu ze Stalą Mielec. Niesamowite liczby wykruca Kamil Grosicki, ale gdyby koledzy z zespołu wykorzystywali większość jego podań...

A co można powiedzieć o drużynie Widzewa?

- Pamiętam jak w poprzednim sezonie Widzew przyjechał jako beniaminek na Pogoń w pierwszej kolejce i mimo, że przegrał 1:2, to zagrał bardzo dobry mecz. Zdominował Pogoń od początku, czego dawno nie widziałem. Granie do tyłu, otwieranie akcji – to mi się podobało.

Teraz obie drużyny są już w ćwierćfinale Pucharu Polski, a w lidze próbują poprawić swoje lokaty. Na co stać na koniec sezonu 2023/2024 oba zespoły?

- Kibicuję Pogoni więc mam nadzieję, że na koniec znowu będzie na medalowej pozycji lub pucharowej lokacie i liczę na finał Pucharu Polski, bo jest na to szansa. O Widzewie trochę trudniej mi się wypowiadać, bo nie jestem tak blisko tej drużyny. Widać, że w tym sezonie przeplata bardzo dobre występy ze słabymi. W Pucharze też jest w czołowej ósemce. Widzew powinien spokojnie się utrzymać, a przy okazji namieszać w lidze. Bo dla mnie to zespół, który może z każdym przegrać, ale też z każdym... wygrać.



Obserwuj nas na TikToku!

tiktok.com/@rts_widzew_lodz



Zeskanuj kod
i obserwuj nasz kanał

Grali w Widzewie:

Najważniejszy mecz

„Gdy pewnego dnia upuściłem żarówkę, bo ręka po prostu opadła z siły, był to sygnał, że chodzi o coś poważniejszego. Poszedłem do lekarza, następnie około tygodnia spędziłem w szpitalu. W końcu dostałem diagnozę: stwardnienie zanikowe boczne”.

Tak Robert Dymkowski, były piłkarz Pogoni Szczecin i Widzewa Łódź, opowiedział o początkach choroby, która zmieniła jego życie, ale jednocześnie zmobilizowała go do walki z ALS/SLA, bo tak medycyna określa skrótowo to schorzenie.

Dla „Dymka”, jednego z najlepszych zawodników w historii Portowców, ruszyła wielka akcja pomocy, o czym mogliśmy przekonać się podczas ostatniego meczu Pogoni z Widzewem, rozegranego latem w 2. kolejce PKO BP Ekstraklasy.

W ramach solidarności z piłkarzem, który na boisku zazwyczaj występował z „dychą” na plecach, punktualnie po wybiegu 10. minuty meczu kibice nagrodzili obecnego na stadionie Dymkowskiego brawami. Do owacji włączyli się zarówno sympatycy gospodarzy, jak i gości, a także piłkarze obu zespołów.

Sam Robert Dymkowski nie zabrał głosu, ale stał wyraźnie wzruszony na trybunach, a żona w jego imieniu trzymała baner z napisem „Dziękuję za wsparcie. Jesteście wielcy”. To była wzruszająca chwila dla wszystkich na stadionie.

W latach 90. ubiegłego wieku i na początku obecnego stulecia Robert Dymkowski był jednym z czołowych napastników polskiej ligi. Przez lata reprezentował barwy Pogoni i zdobywał dla niej bramki. Najwięcej w sezonie 1995/1996, gdy strzelił 17 goli.

Wtedy pokonywał bramkarzy wielu drużyn, ale akurat zmierzającemu po mistrzowski tytuł Widzewowi bramki nie strzelił. Sześć lat później (2002 r.) przyszedł na jeden sezon do drużyny RTS-u i w jednym z meczów strzelił gola... Pogoni.

Drużyna czerwono-biało-czerwonych była już wtedy ligowym średniakiem, który bardziej bronił się przed spadkiem niż walczył o czołówkę.

Ale tamten zespół potrafił dojść do półfinału Pucharu Polski, między innymi dzięki skuteczności „Dymka”. Napastnik zapewnił todzianom wygraną 2:1 z Jagiellonią w 1/16 finału, a w rewanżowym ćwierćfinale z Polarem we Wrocławiu (5:3) ustrzelił hat-tricka.

Do czterech goli w Pucharze dorzucił wtedy sześć w lidze i tylko jeden z nich nie był na wagę punktów. Jako doświadczony napastnik Dymkowski zdobywał kluczowe bramki w kilku meczach, które wydatnie pomogły Widzewowi pozostać w Ekstraklasie na jeszcze jeden sezon. Był to już jednak Widzew pełen zawirowań i kłopotów, więc po sezonie 2002/2003 Robert Dymkowski odszedł z klubu.

Wtedy dał się poznać łódzkim kibicom jako waleczny i skuteczny piłkarz. Teraz „gra” swój najważniejszy mecz w życiu. Byłego piłkarza Widzewa i Pogoni można nadal wesprzeć na portalu Zrzutka.pl pod adresem: zrzutka.pl/robertdymkowski.



Imię i nazwisko: Robert Dymkowski

Data urodzenia: 15.5.1970

Kraj: Polska

Kluby: Gwardia Koszalin, Pogoń Szczecin, PAOK Saloniki (Grecja), Pogoń Szczecin, Widzew Łódź, Arka Gdynia.

Mecze i gole w Widzewie: Ekstraklasa (25/6), Puchar Polski (5/4).

Widzevska Młodzież ma za sobą rundę jesienną. Jak w ostatnich miesiącach radzili sobie zawodnicy naszej Akademii?

Złe miłszego początku

To była wymagająca runda dla zespołu rezerw. Latem w Widzewie II zmienił się trener - Patryka Czubaka zastąpił niezwykle doświadczony Krzysztof Chrobak, ale nie miał łatwego startu. O ile w pierwszej kolejce łódzianie pokonali Włókniarz Żelów 6:0, to następne mecze nie układały się po ich myśli. Było kilka remisów z niżej notowanymi rywalami, zdarzały się porażki, w tym odpadnięcie z Pucharu Polski. Dopiero w końcówce jesieni drużyna zaskoczyła, Siedemnaście punktów w siedmiu ostatnich spotkaniach pozwoliło jej zająć na półmetku trzecie miejsce w tabeli Betcris IV ligi, z dwoma oczkami straty do prowadzącego Sokoła Aleksandrów Łódzki. To dobra pozycja do ataku po awans, bo nikt nie ukrywa, że to jest cel na ten sezon.



Trudny debiut

Łatwo nie mieli też juniorzy starsi, którzy po raz pierwszy w historii Klubu zagraли w Centralnej Lidze Juniorów U-19. Widzewiaczy zaczęli od wygrania z faworyzowanym Zagłębiem Lubin, później zdarzyło się kilka dobrych meczów, choć bez zwycięstw, a najtrudniejszy był środek rundy. W końcówce zespół trenera Łukasza Jonczyka złapał wiatr w żagle - osiem punktów na dwanaście możliwych dało dużego kopa na wiosnę. Choć łódzianie są w strefie spadkowej, dwa punkty do bezpiecznego miejsca to żadna strata. Jest o co walczyć!

Wiceliderzy, mistrzowie i reprezentanci

W sezonie 2023/24 drużyna U-17 walczy o awans do Centralnej Ligi Juniorów w swojej kategorii wiekowej. Po pierwszej rundzie piłkarze trenera Tomasza Kmiecika zajmują w I lidze wojewódzkiej B1 drugą lokatę - punkt za ŁKS-em. Mistrzem jesieni został za to zespół o rok młodszego rocznika! Zawodnicy trenera Jakuba Grzeszczakowskiego nie mieli sobie równych i wygrali I ligę wojewódzką B2, a dobra postawa Jakuba Tomasika oraz Marcela Winciorka zaowocowała ich powołaniami do reprezentacji Polski U-16. Gratulujemy!



Z wizytą u Widzewskiej Młodzieży

Centralna jest nasza!

Jesienią w Centralnej Lidze Juniorów grała drużyna U-19, a wiosną dołączy do niej zespół U-15. Piłkarze trenera Macieja Grzegorego najpierw w rewelacyjnym stylu wygrali rozgrywki wojewódzkie, później natomiast czekał ich baraż ze Stomilem Olsztyn. Po 180 minutach dwumeczu był remis, więc o wszystkim zadecydowała seria rzutów karnych. Dwie jedenastki obronił Dominik Łastowski i to Widzew mógł się cieszyć z awansu! Czerwono-biało-czerwoni mają zapewnioną grę w elicie na co najmniej półtora roku - w najbliższej rundzie wystąpi tam rocznik 2009, natomiast w kolejnym sezonie - 2010. Ten drugi na razie zajął w I lidze wojewódzkiej C2 trzecie miejsce.



Najmłodsi też dali radę

W I lidze wojewódzkiej D1 rywalizował prowadzony przez trenera Adama Wojtczaka zespół U-13. Widzewiacy uplasowali się na drugiej lokacie i mieli okazję do zebrania doświadczenia na tym poziomie. Podobnie jak ich o rok młodszy koledzy, którzy latem weszli w strukturę Akademii Widzewa. Dwunastolatkowie wygrali zmagania okręgowe i w rundzie wiosennej powalczą w grupie mistrzowskiej. Życzymy powodzenia!

Co wiosną?

Zimą warto naładować baterię, bo wiosna zapowiada się niezwykle ciekawie. Dwie drużyny walczyć będą o awans - rezerwy będą chciały zapewnić sobie miejsce w III lidze, a zespół U-17 - w Centralnej Lidze Juniorów. O utrzymanie w CLJ U-19 postarają się juniorzy starsi, natomiast zawodnicy rocznika 2009 postawią pierwsze kroki w CLJ U-15. Będzie się działo! A na razie odpoczynek - 2023 rok w Akademii Widzewa zakończył się wigilijnym spotkaniem.





Przed nami kolejna Widzewska Choinka

To wyjątkowy wieczór przy Piłsudskiego. Jak co roku, u stóp Serca Łodzi rozbłyśnie Widzewska Choinka, symbol świąt Bożego Narodzenia w widzewskim wydaniu.

Scena pełna atrakcji, a następnie koncert kolęd i wizyta św. Mikołaja – przed pierwszym gwizdkiem spotkania z Pogonią Szczecin kibice nie będą mogli narzekać na nudę. Punktem kulminacyjnym przedmeczowej integracji będzie uroczyste odpalenie lampek na Widzewskiej Choince - drzewku, które już od 6 lat rok po roku blizszy tuż obok herbu czterokrotnego mistrza Polski.

Klubowa tradycja rozpoczęła się po otwarciu nowego stadionu. Widzewska społeczność każdego roku spotyka się pod Serce Łodzi, aby wspólnie podziwiać odpalenie symbolu świąt Bożego Narodzenia w czerwono-biało-czerwonych barwach. Tegoroczna edycja jest największą z dotychczasowych.

Dla wszystkich kibiców przygotowano dedykowane śpiewniki, które pomogą przy wspólnym kolędowaniu. Obok budynku klubowego stanęła scena, na której odbędą się koncerty i konkursy dla młodszych i starszych kibiców. Nie zabraknie występów przedstawicieli władz Klubu, z Tomaszem Słamińskim, Michałem Rydzem i Maciejem Szymańskim na czele.

Na fanów czeka wiele stoisk w świątecznej Strefie Kibica oraz dedykowany catering. W Oficjalnym Sklepie Widzewa Łódź znajdziecie dużo okazji do zdobycia przedświątecznych prezentów w tym koszulek pierwszej drużyny.

Harmonogram Widzewskiej Choinki 2024:

14:30 – start świątecznej Strefy Kibica

15:30 – odpalenie Widzewskiej Choinki

16:00 – otwarcie bram stadionu, wspólne kolędowanie na trybunach

17:30 – mecz Widzew Łódź – Pogoń Szczecin



Więści z Piłsudskiego

Wielkie podsumowanie Widzew On Tour!

To była ostatnia wizyta w ramach akcji "Widzew On Tour" w tym roku. Ostatnia, ale za to jaka! Delegacja Klubu w składzie: Antoni Klimek, Jordi Sanchez, Fran Alvarez i rzecznik Marcin Tarociński, została przywitana w hali przez ponad 500 dzieci ze zgierskich szkół podstawowych. Uczniowie w większości ubrani byli na czerwono, wielu z nich było w posiadaniu widzewskich gadżetów - koszulek, szalików czy flag. Spotkanie tradycyjnie rozpoczęło się od opowiedzenia historii Klubu w pigułce, obejrzano także specjalnie przygotowane filmy. Była to jedenasta wizyta piłkarzy w tej rundzie! Kolejne już na wiosnę.



Wyjątkowa eskorta na Radomiaku

Dzięki inicjatywie firmy Panattoni, Sponsora Meczu z Radomiakiem Radom, eskortę dziecięcą obu zespołów stanowili młodzi pacjenci będący pod opieką Fundacji Krwinka. Walczące z chorobami onkologicznymi dzieci obejrzały spotkanie ligowe z perspektywy łóży biznesowej Panattoni. Opierając się na relacjach uczestników oraz ich rodziców możemy śmiało potwierdzić, że było to dla nich niepowtarzalne doświadczenie.



Estończycy na Widzewie

Widzew Łódź buduje siatkę kontaktów międzynarodowych. Na miniony weekend przypadły odwiedziny delegacji z Estońskiej Federacji Piłkarskiej, które mogą przynieść Klubowi wymierne korzyści. Estońska delegacja miała okazję zobaczyć prezentacje Akademii Widzewa oraz wziąć udział w jednostkach treningowych grup młodzieżowych. Zwieńczeniem całego pobytu było oglądanie meczu pierwszego zespołu z Radomiakiem Radom z perspektywy Łóży Klubowej w Sercu Łodzi. - To dla nas zaszczyt, że możemy wziąć udział w takiej wizycie, bo Widzew to duży Klub z wielką historią oraz społecznością zwykłych ludzi. Macie wspaniałą kulturę piłkarską. Możemy wymienić się wiedzą oraz czerpać doświadczenia - w Estonii nie mamy zbyt wysokiego poziomu podczas meczów grup młodzieżowych, dlatego chcielibyśmy, żeby w przyszłości Akademia naszej Federacji Piłkarskiej mogła grać mecze kontrolne z drużynami młodzieżowymi Widzewa - podsumował Mario Hansi z Estońskiego Związku Piłki Nożnej.



Widzew dla dzieciaków!

Starcie z Radomiakiem stanowiło finał akcji organizowanej we współpracy Klubu i kibiców. Przypomnijmy, że w ciągu ostatnich tygodni fani czerwono-biało-czerwonych zbierali dary oraz środki finansowe na rzecz podopiecznych domów dziecka, domów samotnej matki oraz szpitali. Widzew włączył się w akcję i przekazał oficjalne klubowe gadżety na licytację. Do inicjatywy dołączyli się też członkowie Zarządu oraz pracownicy Klubu. Efekty akcji, a także pełne podsumowanie pojawi się w przyszłości, bo teraz widzewscy mikołaje mają pełne ręce roboty i muszą ruszyć w trasę, by rozwieźć paczki z prezentami dla oczekujących dzieci.

Teksty i redakcja: Kamil Wójkowski, Jakub Dyktyński, Antoni Figlewicz, Kamil Pycio, Piotr Goździk

Grafika i skład: Adrian Kacprzak

Zdjęcia: Martyna Kowalska, Marcin Bryja, Mariusz Radowicz, Kacper Prokopiak, Archiwum Widzewa Łódź



NAJLEPSZE PREZENTY NA ŚWIĘTA

sklep.widzew.com

SZAL ŚWIĄTECZNY **40.-**



KALENDARZ TROJDZIELNY **45.-**

BOMBKI CHOINKOWE **29.99**

KARTKA ŚWIĄTECZNA **14.99**

KOSZULKA MECZOWA **299.-**



KALENDARZ SCIENNY **69.-**

PAPIER PREZENTOWY **9.99**

CZAPKA ZIMOWA **64.99**

